GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 220. We Wtorek dnia 21. Września. 1841.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 18. Września.

J. K. W. Xiążę August powrócił tu z Wrocławia.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 15. Września.

Onegdaj Najjaśniejszy Pan uszczęśliwić raczył Swoją bytnością Alexandryński Instytut wychowania Panien, o godzinie 6téj po południu, a oświadczywszy Swe zadowolenie, udarować raczył Przełożoną Instytutu JW. de Grötten, kosztownym fermuarem.

Z dnia 17. Września.

Dla odwiedzenia naszego Miłościwego Monarchy wczoraj przybył do Warszawy Najjaśniejszy Król Pruski Fryderyk Wilhelm IV. O godzinie 3éj z południa, N. Cesarz Jmć wyjechał na spotkanie Dostojnego Gościa do Błonia i wjechali do Warszawy około godziny 7éj wieczorem. Chociaż jeszcze niezupełnie ściemniło się, już mieszkańcy Warszawy zaczęli oświetlać swe domy; wkrótce zajaśniały wszystkie ulice, na gmachach Komisyi Rządowéj, na Ratuszu, Banku, Izbie Obrachunkowéj, Szkołach, mieszkaniu Konsula Pruskiego i wielu prywatnych domach jaśniała Cyfra N. Króla. Całe Alee, drogę do Łazienek, około botanicznego Ogrodu oświecono gęstym rzędem kagańców, a od eremitażu do pałacu Łazienkowskiego stały gęsto kolumny lampionami oświecone. NN. Monarchowie wysiedli w pałacu Łazienkowskim, gdzie oczekiwał JO. Feldmarszałek Xiążę Warszawski Namiestnik Król., a mnóstwo osób napełniło taras. Pogoda trwała bez przerwy, a główne ulice napełniły się ludem. Na przyjęcie N. Króla był wysłany JW. Generał Adj. Berg; w Orszaku Królewskim są: Gen.-Adj. Neyman i Doktor Grimm. Król Jmć przybył do Kalisza wczoraj po północy o w pół do 2.

Francya.

Z Paryża, dnia 11. Września.

Dziennik jeden ostatniéj lewéj strony, nie cierpiący od dawna Pana Thiersa, Dziennik handl. tak się między innemi odzywa: «P. Thiers zwiedza Niemcy nie tylko w celu obejrzenia miejsc, na których Cesarz boje zwodził, jako też używania różnych wód. Powiadano, że mu gabinet tuilleryjski dał tajne polecenia. My z naszéj strony wierzemy temu, i utwierdza nas jeszcze w naszém przekonaniu podróż jego do Hagi w chwili, w któréj się rękę holenderskiéj Xiężniczki dla jednego

członką rodziny królewskiéj otrzymać spodziewano, i gdzie można było mniemać, że sprawca sławnego układu handlowego między Francyą a Anglią pomyślniejszą wyjedna odpowiedź, niż ktokolwiek inny. Pan Thiers nie wahał się oświadczyć prawie publicznie, że w czasie swéj wycieczki za Ren starać się będzie o pozyskanie na nowo dla siebie przychylności gabinetów niemieckich. Zna on rzeczywiście drogi, prowadzące do Ministeryum, i wie, że przychylność mocarstw zagranicznych pewniéj go tam doprowadzi niż przychylność ludu. Sądzimy więc, iż w razie zmiany ministeryalnéj znowu Pana Thiersa między kandydatami do urzędu ministerskiego ujrzymy. Będzie on wtedy na nowo niezawodnie łudził, na nowo hojnie obietnicami sypał, a potém ich znowu tak wiernie dotrzyma, jak za swego przeszłego Ministeryum!«

Z dnia 12. Września.

Messager obejmuje dzisiaj (mało zajmujące) objaśnienie wypadków na Mahon. Rząd postanowił, żeby wznowienia kontraktu dzierzawy nie żądano i żeby z szpitalu ustąpiono.

W Macon wydarzyły się groźne niespokojności, nie mające jednak charakteru politycznego. Panowało między drągarzami w owym porcie od niejakiego czasu wzburzenie, ponieważ im monopol robot w porcie, który sobie samowolnie przywłaszczyli, wziąść chciano. Opierali się i hałasowali codziennie, skoro innych ludzi do robot używano. Stan ten trwał przez kilka dni, aż nareszcie władza osądziła rzeczą konieczną wdać się w to. Drągarze nie chcieli ustąpić, trzeba więc było wezwać siły zbrojnéj, która nasamprzód tylko bagnetów używała, ale gdy z środka tłumu z pistoletów strzelać zaczęto, wojsko ognia dało, poczém drągarze się rozbiegli. Kilku z nich zabito i raniono. Spokojność teraz przywrócona.

I tu na placu Greve zaszły rozruchy, sprawione przez robotników; zdaje się jednak, że prędko przeminęły.

Moniteur parisien donosi: »Wiadomo, że mianowanie Pana Arguelles opiekunem Królowéj Izabelli, korrespondencye między młodą Królową a matką jéj bardzo utrudzało. Teraz donoszą jako rzecz pewną, że udzielenia między córką i matką na regularniejszą stopę przywrócono. Listy Królowéj Krystyny przez poselstwo francuzkie młodéj Królowéj dochodzą i tąż samą drogą i odpowiedzie przesełane bywają. Zmiana ta jest skutkiem propozycyi, uczynionéj Esparterze przez rząd francuzki.«

Wiadomości z Algieru brzmią ciągle bardzo dwuznacznie; dzisiaj wynurzają otuchę, jutro obawę; zwiastują z Oranu dopięte korzyści a z Mostaganemu niepomyślny obrót spraw francuzkich; chwalą dobre chęci i czynność Generała Bugeaud a ganią mocno środki, przez które owych dobrych chęci dowodzi. A tak też narzekają bardzo na zwinięcie pułków krajowych jazdy i piechoty, w skutek czego rozumieją, że na przyszłość nie tylko żadni zbiegowie od Abdel-Kadera więcéj przechodzić nie będą, lecz że przeciwnie będący w służbie francuzkiéj Arabowie powoli do Emira uchodzić zaczną, ponieważ dla nich prawie niepodobieństwem do karności francuzkiéj ściśle się przyzwyczajać. Liczba chorych coraz bardziéj się wzmaga, tak dalece, że o powodzeniu wyprawy jesiennéj już prawie zwątpiono.

Z dnia 13. Września.

Dzisiaj już o godz. 10. rano niezliczone tłumy ludu udawały się na nadrzecze i przedmieście St. Antoine. Czekano z niecierpliwością przybycia Xięcia Aumale i pułku 17go. Jakoż o godzinie pół do 12. przywitał Generał Pajol z licznym sztabem swoim przy barrière du Throne, wśród okrzyków ludu, Xięcia z pułkiem rzeczonym. Wszakże gdy czoło orszaku do Rue Traversiere wchodziło, tuż przy Xięciu z pistoletu ognia dano. Szczęściem, że kula nikogo nie trafiła. Zraniła tylko głowę konia Podpułkownika 17go pułku i drugiego konia w bliskości Xięcia Orleańskiego. Sprawcą tego zamachu był w bluzach ubrany wyrobnik. Schwytany od ludzi w bliskości stojących, stawiał początkowo opór, gdy go jednak gwardya municypalna uchwyciła zaczął płakać i zemdlał. Sprowadzonego tymczasowo do posterunku Bastylii, gdzie go Generalny Prokurator, P. Franc Carré i Prefekt policyi, P. Gabriel Delessert natychmiast badać zaczęli. Miał wyznać, iż było zamiarem jego, zastrzelić Xięcia Orleańskiego. Miano go téż poznać jako członka towarzystw tajnych. W skutek zamachu tego nastąpiła przerwa w pochodzie i dopiero po 2. orszak cały stanął pod łukiem tryumfalnym. Tu oczekiwał Król syna i wojowników swoich. Młodego Xięcia z widoczném wzruszeniem i z łzami w oczach uściskał. Słychać, że przed Królową zamach nieszczęsny zatajono. O godz. 4. pułk do Neuilly wyruszył.

Anglia.

Z Londynu, d. 11. Września.

Następczyni tronu tak dalece znowu do zdrowia powróciła, że już kilka razy wyjechać mogła.

Panującą między konserwatystami zgodę Times jako wzorową wystawia i dołącza zapewnienie, iż nie ma najmniejszego powodu

do przypuszczenia, aby zgoda ta ustać miała. Sir Robert Peel przez zręczny sposób, w jaki opróżnione przez zmianę ministeryalną urzędy na nowo obsadził, nie obraził niczyjéj osobistości i zarozumienia i potrafił wszystkim słusznym oczekiwaniom dogodzić.

Wiadomości z Aten z d. 23. z. m. opiewają, że od czasu wystąpienia Ministeryum Maurokordatosa stan tameczny rzeczy dość niepewną przybrał postać. Sądzono, że Poseł francuzki, Pan Lagrenée, radykalistów u steru rządu postawi. Trzy francuzkie okręty liniowe wraz z jedną wielką fregatą tamże kotwice zarzuciły.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 7. Września. Z powodu nieporozumień z stolicą apostolską podała znaczna liczba członków kapituły darokskiéj w archidyecezyi saragoskiéj, daléj plebanów, beneficyantów, a mianowicie dawniejszych zakonników, ogółem 110 osób, datowane pod d. 25. Lipca oświadczenie rządowi, w którém powiadają, że co do spraw świeckich zawsze ochoczo wiernymi będą Królowéj Izabelli, a w czasie jéj małoletności Regentowi, ale w sprawach duchownych, na mocy katolickiéj jedności, tylko rozporządzeń Papieża, jako widzialnéj głowy kościoła, słuchać i takowe tylko za obowięzujące uważać będą; wszelkie wmieszanie się zaś władzy świeckiéj do praw i przywilejów kościoła poczytają za niegodziwe przywłaszczenie, jak to w każdym czyniono czasie. Władza doczesna i duchowna Papieża, trzymając się z osobna w przepisanych im przez boskiego stworzyciela zakresach, mogą jedynie być uważane za bieguny świata moralnego, będące rękojmią pokoju, spokojności, sławy i szczęścia narodów, niezawisłości kościoła i nietykalności praw jego. Takie to jest ich wewnętrzne przekonanie i dla uspokojenia swego sumienia, jako też prawowiernych ludzi, i razem na dowód ich ściśle rzymsko-katolickiego prawowiernego sposobu myślenia i swéj wiernéj uległości dla najwyższego pasterza, poczytali za rzecz potrzebną, ogłosić to oświadczenie publicznie, nawet i w takim razie, gdyby ich za to wygnanie z kraju spotkać miało. Nadmienić wypada, iż dokument ten już ułożono, zanim jeszcze manifest rządu, odpowiadający na allokucyą Papieża, ogłoszono.

Rozmaite wiadomości.

Z Bonn, dnia 4. Września. — W artykule gazety Würzburskiéj czytamy: »Podług doniesień listowych X. Kapelan Michelis Podsekretarzowi Stanu Capaccini w podróży jego przez Hollandyą towarzyszy i słychać, że X. Michelis z wspomnianym Prałatem na zawsze do Rzymu się uda.« Ręczyć możemy za to, że w całém tém doniesieniu ani słowa prawdy niema. X. Michelis z Mons. Capaccini w Hollandyi ani się spotkał i mamy pobudki sądzić, że widzenia się z nim umyślnie téż unikał.

Ze Lwowa. — »Tygodnika rolniczo-przemysłowego« pod Redakcyą T. W. Kochańskiego, wyszedł Nr. 35. i obejmuje: 1) O dzierzawach. 2) Niektóre uwagi nad drzewem morwowém i hodowlą jedwabnika. 3) Sposób robienia jabłeczniku. 4) Machina do solenia i peklowania mięsa. 5) O dachach glinianych Dorna. 6) Wiadomości czasowe. 7) Literatura.

Ner. 17. „Dziennika mód paryskich,“ wydawanego przez Tomasza Kulczyckiego, zawiéra prócz mód, następujące artykuły: 1) Wycieczka do Berchtesgaden, przez W. Chłędowskiego. (Ciąg dalszy). 2) Z Kamilla, dramatu Dominika Magnuszewskiego. 3) Zemsta w masce, powiastka.

Miłostki poety, przez Józefa Kalasantego z Sidorowa. Wydał i historyczno-krytycznym komentarzem opatrzył Witalis Kukułka. (Czcionkami Piotra Pillera r. 1841. str. 124.) Nowy ten utwór poezyjny zawiéra: 1) Do pięknéj dziéwczyny ze Szląska grającéj na arfie, elegii księga jedna 2) Wanda i kwiaty. Nie chcąc czytelnikowi odbiérać przyjemności własnego odgadnienia, wstrzymujemy się z naszémi domysłami, kto jest autorem tych poezyi. Zaręczyć jednak możemy, że je z takiém jak my zadowoleniem odczyta, gdzie w wielu miejscach zajmie go nowość myśli, świéżość obrazów i niewymuszona słodycz wysłowienia. Dowcipny z wielu miar komentarz nbawi go swą mistyfikacyą i na cały ten utwor zapatrywać się będzie jak na igraszkę wesołego umysłu i z uczuciem skojarzonego humoru.

(*Z Rozmaitości Lwow.*) — Zamek pustką stojący. — (*Dal. ciąg.*) — Z początku mniemał Włodzimierz, że to jest jakaś znakomita dama, która dla jakowegoś sporu lub pobłądzenia przez swych krewnych na samotność była skazana; późniéj przekonał się, że się omylił, a nakoniec został tak mocno ujęty uroczą jéj pięknością, że już o niczém, tylko o niéj saméj myślał.

Od tego czasu rzadko już bywał narzeczony w domu pana Czorsztyńskiego, wymawiając się zatrudnieniami. Rodzice narzeczonéj zdawali się wierzyć Włodzimierzowi, a Wanda

przyjmowała bardzo spokojnie, a nawet wesołą miną tę wymówkę.

Brat pana rajcy przedsięwziął podróż w sprawach handlowych i dla tego wesele młodéj pary aż do jego przyjazdu odłożono.

W mieście biegały różne pogłoski o zmianie Wandy i wieczorném wyjeżdżaniu lekarza, ale nikt nie śmiał o tém ani przed Wandą, ani też przed Włodzimierzem spominać, a ten, równie jak i Wanda nie myśleli bynajmniéj, by powszechną na nich zwracano uwagę.

Tylko ciotka Kunegunda przyszedłszy jednego dnia do pani Czorsztyńskiéj rzekła: »Chociaż okiennice pustego zamku są zamknięte, przecież przez szpary widać światło w pokojach, a nieznajomi słudzy kupują różne rzeczy w mieście, w kościele zaś widziano niedawno jakiegoś pięknego młodego mężczyznę, którego nikt nie zna, mówią, że on bardzo przypatrywał się pannie Wandzie.«

Pani Czorsztyńska była tak przezorną, iż w obecności ciotki udała obojętną i nic nie rzekła; jednakże trwożliwe przeczucie ogarnęło jéj serce. W wieczór gdy Wanda życzyła jéj dobréj nocy, rzekła: „Wando, słychać, że pusty zamek jest zamieszkany!“

Na te słowa rzuciła się córka matce na szyję, jak gdyby chciała coś mówić, jednakże z pospiechem powstała i rzekła: »Dobra noc mamo, dobra noc! Już czas udać się na spoczynek!«

— Wanda i Włodzimierz zwolna zobojętnieli dla siebie, żadne z nich nie pytało już drugiego o tajemnicę serca; Włodzimierz przestał już uniewinniać się z swéj niebytności, a Wanda nie zdawała się na to uważać. Ta wolność i delikatność postępowania z sobą nawzajem, była powodem, że stósunek ich jakkolwiek bardzo słabo skojarzony, zawsze przyjacielskim pozostał. Co większa, nieraz się zdawało, iż jedno drugiemu zmienione swe uczucia swobodnie i bez wszelkiéj wymówki powierzyć pragnie.

Nadeszło Boże Narodzenie, a Włodzimierz, który od najpierwszéj swojéj młodości nigdy nie zaniedbał u pana Czorsztyńskiego być na tych świętach, zwyczajem i przypomnieniem znaglony, udał się tegoż dnia na wiliją do jego domu.

Na drodze wpadło mu na myśl, że nie wziął z sobą podarunku dla panny Wandy; by ją więc ucieszyć jaką osobliwością, wziął z pokoju bardzo piękną roślinę, a chociaż dziwił się samemu sobie, że właśnie obrał ten podarunek, przecież nie mógł oprzeć się tajemnemu natchnieniu, które go do tego pobudzało.

Pan Czorsztyński był już z całą swoją familią i wszystkiemi domownikami w sali i cieszył się radością tych, którzy kolendę otrzymali; wreszcie nadszedł Włodzimierz i po przywitaniu zbliżywszy się z uprzejmością do panny Wandy, dał jéj na kryształowym talerzu purpurową zagraniczną roślinę. — Rodzice uradowali się tym niespodzianym podarunkiem, a Wanda rzekła: „Ach jakże miłą przyjemność sprawiłeś mi Włodzimierzu! wszak piękniejszéj rośliny nie znajdzie nawet.“ — To rzekłszy umilkła i pomyśliła sobie: w ogrodzie pustego zamku; a że się go nie spodziewała, a więc i nie przysposobiła dla niego podarunku, wyniosła przeto z pokoiku ciągle jeszcze zieleniejącą się, w pustym zamku uszczkniętą gałązkę i dała ją w pięknéni porcelanowém naczyniu Włodzimierzowi.

W czasie gdy Włodzimierz i Wanda rozmawiali o roślinach, przystąpił do nich ojciec i rzekł: »Przez kilka tygodni chymerowałyście moje dzieci, że miłośne dziwactwa wasze już się skończyły, teraz jesteście znowu takiemi, jak dla państwa młodych przystoi, przeto oznajmiam wam, iż brat mój pisał do mnie, że trzeciego Stycznia tutaj przybędzie, jeżeli więc sobie życzycie, możecie być zaślubieni na Trzech Króli, tak jak wprzódyśmy zamyślili.«

To rzekłszy, oddalił się; w milczeniu spojrzeli na siebie zmięszani narzeczeni, westchnienie wymknęło się z piersi dziewicy, a Włodzimierz pomyślił w duchu: »Ach czemuż wszystko tak się zmieniło!« (*D. c. n.*)

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 20. Września 1841. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	5	—	2	7	6
Zyta dt.	1	5	—	1	7	6
Jęczmienia dt.	—	20	—	—	21	—
Owsa dt.	—	17	—	—	18	—
Tatarki dt.	—	25	—	1	—	—
Grochu dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemiaków dt.	—	9	—	—	10	—
Siana cetnar	—	24	—	—	25	—
Słomy kopa	6	5	—	6	10	—
Masła garniec	1	15	—	1	17	6
Spirytusu beczka	14	10	—	15	10	—